DZIS 12 STRON

Rok III NIEDZIELA, 25 CZERWCA 1933 r. Nr. 173

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26 84
SOSNOWIEC, Dęszińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 29
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Nowe tragiczne wypadki w pow. łańcuckim
1 policjant i 6 chłopów zabitych

Urzędowa Agencja Telegraficzna (PAT) donosi:

O godzinie 17-ej w Grodzisku Dolnem pow. łańcucki w czasie uroczystego nabożeństwa z okazji oktawy Bożego Ciała nieznani prowokatorzy dali w tłumie przed kościołem szereg strzałów w celu wywołania paniki i zametu.

Przybyli natychmiast na miejsce, w którem padły strzały dwaj policjanci z miejscowego posterunku zostali podstępnie otoczeni i zaatakowani czynnie przez grupę uzbrojonych napastników.

Jeden z policjantów, posterunkowy Ignacy Sroka, został zabity na miejscu, drugi posterunkowy — Feliks Ścisłowski, został ciężko poraniony.

Komendant miejscowego posterunku zaalarmowany przez ludność wiadomością, że policjanci zostali napadnięci przez jakąś bandę, pośpieszył z dwoma policjantami na pomoc napadniętym i przy odpieraniu napastników zmuszony był użyć broni.

6-ciu z pomiedzy uczestników bandy, która dokonała napadu na policjantów, zostało zabitych.

Za uciekającymi uczestnikami napadu i starcia przeprowadzono pościg, przy czynnej pomocy zgromadzonej na placu ludności.

Energiczne śledztwo w toku.

Burmistrz szwedzki
nie chce znać hitlerowców

SZTOKHOLM, 24.6. Wizyta floty niemieckiej w porcie szwedzkim, Uddevalla dała powód do sensacyjnego incydentu.

Burmistrz miasta odmówił przyjęcia wizyty oficerów marynarki niemieckiej i, oczywiście, sam ich nie wizytował.

Uczynił to jego zastępca, wobec czego burmistrz ogłosił list otwarty, wyjaśniający, że postępek zastępcy był nieprawny, — poczem złożył godność burmistrza.

Ster samolotu Matterna
znaleziony przez rybaków

MOSKWA, 24.6. — Tel. wł. — Jak w swoim czasie donosiliśmy, Sowiety wstrzymały poszukiwania zaginionego lotnika amerykańskiego Matterna, władze bowiem doszły do przekonania, że uległ on katastrofie nie na terytorium sowieckiem.

Na prośbę władz amerykańskich Sowiety rozpoczęły ponownie poszukiwania, prowadząc je bardzo intensywnie.

Wszystkie radjostacje, liczne okręty i samoloty sowieckie uczestniczą w tej akcji. Samoloty docierają daleko na północ prowincji Kamczatki, okręty patrolują burzliwe morze Ochockie.

Szczególnie baczna uwaga zwracana jest na okolice wysp Małe Szantary tam bowiem według opowiadań poławiaczy fok i rybaków miano w krytycznym czasie widzieć jakiś samolot.

Do Nikołajewska przywieźli nawet rybacy gilaccy z okolic wysp Szantarskich część, zdaje się steru, który ma pochodzić z „Century of Progress".

Prawdziwość tego przypuszczenia jest jednak mocno niepewna, choćby z tego względu, że trasa lotu Matterna biegła daleko na północ od wysp Szantarskich. Być może, że chodzi tu o szczątki jakiegoś samolotu sowieckiego.

„Chciał tylko nastraszyć"
Sąd doraźny nad mordercą sędziego

POZNAŃ 24.6. Pierwszy (wczorajszy) dzień rozprawy doraźnej przeciw rolnikowi Ramiędze, mordercy sędziego Arendta, zbiegł na wyjaśnieniach oskarżonego oraz badaniu świadków.

Ramięga, tłumacząc swój czyn, do winy przyznaje się i twierdzi, że sędziego Arendta, do którego czuł żal za to, że mu przepadła na przetargu prowadzonym przez śp. Arendta, kaucja 1.000 zł. z tytułu dzierżawionego przez Ramięgę gospodarstwa w Żenichowie pod Krotoszynem, chciał tylko zranić w nogi i przestraszyć.

Opisuje on następnie przebieg zamachu na sędziego Arendta. Rano 13 b. m. przyjechał do Krotoszyna i przez kilka godzin błąkał się po parku, przylegającym do sądu. Gdy zobaczył Arendta, strzelił do niego nisko dwa razy, dalsze zaś dwa strzały padły dopiero podczas szamotania się wzajemnego, ponieważ Arendt rzucił się na niego, chcąc mu wyrwać broń.

Większość świadków złożyła zeznania nagół przychylne dla Ramięgi. Niemal wszyscy stwierdzili, że strzał, którym ugodzony był w piersi sędzia Arendt, a który okazał się śmiertelnym, padł dopiero w czasie szamotania się śp. Arendta z Ramięgą.

Takie samo orzeczenie wydał przesłuchany rzeczoznawca, dr. Krzyżański.

Dziś przemówi prokurator i obrońcy. Wyrok zapadnie wieczorem.

Kilkanaście ofiar
wybuchu w składzie prochu

PARYŻ 24.6. Z Madrytu donoszą, że w składach prochu w Melilli wydarzyła się wielka eksplozja.

Dwu żołnierzy zginęło, a kilkunastu odniosło rany. Straty znaczne.

): * :(

Rewizje
u przedstawicieli Sowietów
w Berlinie

MOSKWA. 24.6. Źródła sowieckie donoszą z Berlina, że w ciągu ostatnich trzech dni dokonano tam ponownie szereg rewizyj u wielu współpracowników tamtejszego przedstawicielstwa handlowego ZSRR i w sowieckiej firmie naftowej „Derop".

Rewizji dokonała policja wespół z oddziałami bojowemi narodowych socjalistów.

): * :(

Polska-Włochy
w Davis Cup

PARYŻ 24.6. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym o godz. 17.30 odbyło się losowanie rozgrywek o puhar Davisa. Polskę prześladował pech: pierwszym jej przeciwnikiem będzie Italja. Mecz odbędzie się w Warszawie w pierwszej połowie sierpnia.

): * :(

Miodowe miesiące
nad Lemanem

EVIAN LES BAINS. 24.6. Przybyli tu samochodem nowozaślubieni ks. Asturii i p. Edelmina San Pedro, jako hr. Cavadogua.

Młoda para zajęła luksusowy apartament w jednym z hoteli, zamierzając tu spędzić miesiące miodowe.

): * :(

Dziennikarze
przyjęci przez króla Haakona

OSLO, 24.6. Król Haakon przyjął na audjencji bawiącą tu wycieczkę dziennikarzy francuskich i amerykańskich.

Następnie dziennikarze byli podejmowani bankietem przez premjera Novinkela i prezesa Izby Hambra.

): * :(

Lupanar w sklepiku

ŁÓDŹ, 24.6. — Tel. wł. — Po dłuższej obserwacji policja zlikwidowała tajny dom schadzek przy ul. Żeromskiego 102. Dom ten, prowadzony był przez Władysławę Szyler, która dla zamaskowania istotnego charakteru swego „przedsiębiorstwa", otworzyła sklepik od frontu, przez który wpuszczała do wnętrza swych klientów bez zwracania uwagi dozorcy domu i lokatorów.

Dziewczęta były podstępnie zwabiane do lokalu, a następnie drogą szantażu zmuszane do uprawiania niecnego procederu. Szylerową aresztowano i osadzono w więzieniu. (Ro).

): * :(

Ofiara pracy

ŁÓDŹ, 24.6. — Tel. wł. — W fabryce K. Eicherta podczas naprawiania kotła nastąpił groźny wybuch kotła. Odłamkiem stali został zabity na miejscu robotnik J. Pietrzak. (Ro).

Zastanówmy się trochę...

„Zbawcom“ i „mędrcom” - pod rozwagę!

Stosunkowo niedawno, bo jeszcze rok temu, jako prawie jedyny środek na złagodzenie skutków bezrobocia, stosowane były zapomogi. Tak działo się we wszystkich krajach, dotkniętych bezrobociem. Zaczęto sobie jednak zdawać sprawę, że są to bardzo kosztowne i nie prowadzące do celu zabiegi społeczne.

Zeszłego roku, na sesji Międzynarodowego Biura Pracy, wyłoniła się już zdecydowanie sprawa konieczności poparcia stwarzania nowych warsztatów masowego zatrudnienia, a delegat Polski, b. minister Jurkiewicz, wysunął również kwestję konieczności zajęcia się problemem budowy domów robotniczych i zorganizowania kredytu dla umożliwienia emigracji osadniczej.

Tak postawioną sprawę postanowiła poprzeć Liga Narodów i, zdaje się, że z tego źródła należy się spodziewać uruchomienia kredytów na sfinansowanie robót publicznych w poszczególnych krajach, dotkniętych bezrobociem, a nie przeinwestowanych. Nie przeinwestowanych, to znaczy tych, w których jest jeszcze dużo do zrobienia w zakresie dróg, mostów, elektryczności i t. p. Do rzędu tych krajów zaliczona jest i Polska.

W roku bieżącym sprawa ta weszła ponownie pod obrady Międzynarodowego Biura Pracy, właśnie obecnie odbywa się sesja w Genewie w dużej mierze poświęcona obmyśleniu środków i sposobów usunięcia bezrobocia na drodze stwarzania warsztatów pracy, a nie łagodzenia skutków bezrobocia przez udzielanie zapomóg.

Jeżeli międzynarodowa konferencja gospodarcza, obradująca obecnie w Londynie, nie rozpadnie się — to w myśl programu, opracowanego przez Ligę Narodów, zajmie się ona organizacją kredytów na roboty publiczne. Liga Narodów wyszła bowiem ze słusznego założenia, że walka z kryzysem, którą ma zorganizować konferencja londyńska, musi być przeprowadzona i na odcinku bezrobocia.

Gdyby jednak konferencja londyńska z jakichkolwiek powodów sprawą tą nie zajęła się, wówczas, w myśl postanowień genewskich, międzynarodowa organizacja pracy weźmie tą sprawę w swe ręce i będzie dążyła do stworzenia instytucji, któraby kierowała całą tą sprawą.

Tyle w kwestji zagadnienia bezrobocia tak, jak przedstawia się ono na forum międzynarodowem zamierzeń i starań.

Niezależnie jednak od tego i nie czekając na realizację zabiegów, szereg państw przystąpiło już do walki z bezrobociem właśnie na tej samej drodze, jaką słusznie obrało sobie Międzynarodowe Biuro Pracy. Ostatnio właśnie —pomijając Polskę —o czem już pisaliśmy, Stany Zjednoczone tworzą paromiljardowy fundusz pracy, a Niemcy postanowiły wyznaczyć na ten cel miljard marek. Tam, w tych krajach, bezrobocie jest znacznie większe, niż w Polsce i większe są również możności finansowe, [illegible]rzeto i przeznaczone fundusze są większe.

Ale na jedną b. ważną stronę tak ujętego zagadnienia bezrobocia zwracają tu i ówdzie uwagę. Chodzi mianowicie o to, aby nie dokonywać zbyt radykalnie, i gwałtownie przejścia od systemu zapomóg do systemu wyłącznie dostarczania zarobków w nowopowstających warsztatach pracy. Większość bezrobotnych jest do tego stopnia wycieńczona i wyzbyta ze wszelkiego dobytku, że natychmiastowe przejście do utrzymania się ze skromnych zresztą zarobków przy robotach publicznych—nie uzdrowi schorzałych stosunków, panujących wśród rzesz bezrobotnych. Dlatego zatem, uruchamiając nowe warsztaty pracy, należy oględnie i planowo likwidować pomoc, jaką otrzymują bezrobotni.

Nie można pominąć i drugiej ważnej kwestji, związanej z walką z bezrobociem. Istnieje mianowicie tendencja do wyolbrzymiania natychmiastowości skutków, jakie sprowadzi organizowanie nowych warsztatów pracy. Są działacze społeczni, ba, nawet instytucje społeczne, które łudzą się i łudzą innych, że te roboty publiczne prawie natychmiast uleczą nas z bezrobocia. Otóż trzeba być z tem bardzo ostrożnym. Nie należy za wiele obiecywać, aby nie siać potem rozgoryczenia i zwątpienia w skuteczność tych nowych wysiłków. Przeciwnie należy spokojnie i rozważnie tłumaczyć, że weszliśmy na jedynie racjonalną drogę walki z kryzysem, ale że droga ta ma wiele, wiele kilometrów, które trzeba przebyć, nim dojdziemy do przystani, na której widnieje napis: Przystań pracy, najwyższego prawa wszystkich ludzi.

Zakazany zjazd niemiecki

Hakata zapowiada zażalenie w Genewie

Na dzisiejszą niedzielę oraz poniedziałek zapowiedział niemiecki Jugendbund na Śląsku masowy zjazd członków tego związku i pokrewnych organizacyj do Murcek. Na zjazd ten zapowiedziało przyjazd około 5 tys. osób.

Z uwagi na możliwość zakłócenia spokoju i ze względu na bezpieczeństwo publiczne, starosta pszczyński, dr. aJrosz odmówił zezwolenia na odbycie zjazdu.

Również na zarządzenie starosty pszczyńskiego rozwiązany został obóz pracy niemieckiego Kulturbundu, złożony z 62 bezrobotnych Niemców, mieszkańców Śląska, w wieku od 18 o 25 lat. Obóz ten znajdował się nad stawem w Paprocanach. Istnienie tego obozu doprowadziło do licznych konfliktów z mieszkańcami okolicy, Polakami.

Rozdzierająca z tego powodu szaty na łamach hitlerowskiej „Kattoowitzer Ztg.“, Volksbund zapowiada wniesienie nowej „Eingabe“ do Ligi Narodów.

„5 shrdlu etaoin shrdlu etaoin nu

Tajne zebranie rozwiązane przez policję w Borkach

W godzinach przedpołudniowych dnia wczorajszego na t. zw. Borkach pod Szopienicami rządził niemiecki Jugendbund tajne zebranie członków, na które nie uzyskał pozwolenia władz administracyjnych. Policja zebranie rozwiązała, sporządzając doniesienie na organizatorów.

Witos w opałach

Chłopi pomorscy przepędzili go z Chełmna

TORUŃ, 24.6. (Tel. wł.) Dziś rano przybył do Chełmna Wincenty Witos. O godz. 12-tej w południe odbyło się pod przewodnictwem senatora Kulerskiego zebranie 50 delegatów Stronnictwa Ludowego na Pomorzu. Podczas obrad wdarła się na salę bardzo liczna grupa włościan, należących do Stronnictwa Ludowego i poczęła czynić Witosowi ostre wymówki, że był sprawcą krwawych wypadków w Małopolsce. Zebrani obrzucili Witosa i Kulerskiego wyzwiskami, poczem Kulerski posłał po policję.

Przybyła do sali policja, uwolniła obu przywódców Stronnictwa Ludowego z opresji, gdyż rozgoryczeni włościanie chcieli czynnie rozprawić się z nimi. Witos oświadczył miejscowemu prezesowi Stronnictwa Ludowego, Kiljanowi: „Widocznie nie mam tu na Pomorzu więcej się co pokazywać“ — i wymknął się chyłkiem z Chełmna.

Dwie żywe pochodnie

Tragiczne skutki nieostrożności

ŁÓDŹ, 24.6. — Tel. wł. — Wstrząsający wypadek miał miejsce wczoraj w mieszkaniu adw. Kotlińskiego przy ul. Przejazd.

Dwie służące adwokata, 24-letnia Janina Rumszewicz i 25-letnia Jadwiga Bereda zajęte były w kuchni praniem bielizny, przyczem do prania chemicznego użyły benzyny.

W pewnej chwili od zapalonej kuchni zajęły się gazy benzynowe. Po silnej detonacji wybuchł pożar, którego płomienie objęły suknie Rumszewiczówny i Beredy.

Dziewczyny w mgnieniu oka stanęły w ogniu. Rozpaczliwych krzyków nieszczęśliwych dziewcząt nikt niestety nie słyszał. Rumszewicz w pewnej chwili wyskoczyła z okna II p. na bruk, ulegając ogólnym ciężkim obrażeniom.

W chwili gdy przybyła straż ogniowa mieszkanie już płonęło. Znajdowała się w niem druga służąca Bereda.

Obie dziewczęta w agonji przewieziono do szpitala, gdzie Rumszewiczówna zmarła w straszliwych męczarniach. (Ro.).

Ważne dla hodowców drobnego inwentarza

W celu zapoznania wszystkich z racjonalną i korzystną hodowlą kur, królików, gołębi, kóz i t. p. odbędzie się w niedzielę 25 czerwca r. b. o godz. 4 po poł. w sali restauracji hutniczej p. Burego w Wełnowcu odczyt z wyświetleniem około 300 obrazków z dziedziny hodowli drobnego inwentarza.

Prelekcje wygłoszą referenci Śląskiej Izby Rolniczej i Głównego Związku Hodowców Drobnego Inwentarza.

Z uwagi na to, że odczyt zapowiada się niezmiernie ciekawie, powinni wszyscy miłośnicy hodowli wziąć w nim gremjalny udział, tak posiadacze ogródków i bezrobotni tembardziej, że wstęp jest bezpłatny.

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: Pogoda chmurna z rozpogodzeniami, miejscami przelotne deszcze. Porywiste wiatry zachodnie i południowo-zachodnie. Temperatura rankiem około 12 st., dniem do około 17 stopni.

Polska środkowa, wyżyna Małopolska: Stopniowy wzrost zachmurzenia, aż do deszczów, miejscami burz i ulew. Najpierw ciepło i słabe wiatry południowe, po przejściu deszczów ochłodzenie i porywiste wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Pozostałe dzielnice Polski: Pogoda słoneczna i bardzo ciepła przy słabych wiatrach z kierunków południowych.

Dlaczego w Żyrardowie rządzą cudzoziemcy

Żeby Polacy nie wiedzieli ile pieniędzy wywozi się z Polski

Każde przedsiębiorstwo handlowe, każdy zakład fabryczny, posiada swoje tajemnice, dotyczące bądźto sposobów produkcji, bądź też kalkulacji cen sprzedażnych.

Nigdzie jednak niema i nie było

tylu tajemnic,

co w zakładach Żyrardowskich, od czasu opanowania przez Boussac'ów tej pierwszorzędnej placówki przemysłu polskiego.

Z chwilą przejęcia zakładów przez Francuzów, ustalili oni pewną zasadę i z żelazną konsekwencją przeprowadzili ją na całej linji. Wspomniana zasada polegała na tem, że

poza generalnym dyrektorem nikt nie może znać całkowitej kalkulacji towarowej.

W wyniku tej zasady kalkulacja jednego działu stanowiła niedostępną tajemnicę dla innych działów, wbrew normalnym logicznym metodom pracy. Poszczególne działy były wprost

hermetycznie zamknięte

tak dalece, że dyrektorzy ich korespondowali między sobą przez dyrektora generalnego, który

nie znał języka polskiego,

wobec czego

Polacy, pracujący w polskiem przedsiębiorstwie w Polsce musieli korespondować w obcych językach.

W ten sposób naprzykład, dyrektor przędzalni bawełny wiedział, wiele wynosi koszt robocizny na jeden kilogram, ale już nie wiedział i

nie wolno było mu wiedzieć,

ile wynosi koszt węgla, smarów, materjałów pomocniczych, a w żadnym wypadku — zasadniczego surowca. O kalkulacji cen sprzedażnych wogóle nie mogło być mowy — te znał tylko generalny dyrektor.

Odwrotnie, dyrektor handlowy znał tylko ceny sprzedażne, natomiast nie wolno mu było znać kosztów robocizny, materjałów i t. d.

W takim też kierunku była prowadzona buchalterja, a

normalnej kalkulacji wogóle nie było.

Zarządzenia te napozór niezrozumiałe, według rozumowania Boussac'a nie pozbawione były głębszego znaczenia.

Ponieważ nie prowadził on Zakładów Żyrardowskich według uczciwych zasad handlowych, więc obawiał się, że jeżeli obsadzi kierownicze stanowiska w fabryce przez Polaków, to mogą oni wkońcu porozumieć się wzajemnie co do poszczególnych elementów kalkulacji i dojść do sedna sprawy — jaką stanowi wysokość osiąganych przez fabrykę zysków.

Ażeby uniknąć tego niebezpieczeństwa,

wszystkie kierownicze stanowiska w biurze centralnem: szefa buchalterji, finansów, kontroli, sprzedaży, zakupów, były i są obsadzone wyłącznie przez cudzoziemców, przeważnie przez Francuzów.

Również do każdego oddziału fabryki w Żyrardowie przydzielano cudzoziemców, ale już

wyłącznie - Niemców

liczono bowiem nie bez słusznych podstaw, że kierownicy Polacy nigdy nie zdołają porozumieć się z Niemcami i że przy pracy codziennej antagonizmy te stale będą wzrastać, a tem samem niebezpieczeństwo porozumienia będzie na zawsze zażegnane.

Rozumowanie to nie zawiodło Boussac'ów ani na jotę.

Za tak cenne usługi wyposażono cudzoziemców

niebywale hojnie

Pensje ich nierzadko przekraczają sumę

10.000 zł. miesięcz.

W ten sposób każdy z nich po kilku latach pracy miał możność zdobycia w Polsce znaczniejszego majątku i zapewnienia sobie wystarczającej

do końca życia renty

Czyż można dziwić się, że cudzoziemcy ci, mając w niedalekiej perspektywie upragnioną i wymarzoną rentę, są silnie przywiązani do swych „dobroczyńców", że traktują swą pracę w Żyrardowie

jak w koloniach i z nikim i niczem nie liczą się?

Jedyną kwalifikacją tych cudzoziemców stanowiło ich obcokrajowe pochodzenie. Znane są wypadki, że do Żyrardowa angażowano

podmajstrzych na stanowiska dyrektorów

a nawet czeladnik rzeźnicki został dyrektorem, a artysta cyrkowy był dyrektorem zakupów i specjalistą zakupu lnu.

Dla produkcji byli oni zawsze i są obecnie

zupełnie zbędni.

Jak wielkie jednak stanowią obciążenie dla produkcji, daje pojęcie poniższe porównanie: przy produkcji 700.000 metrów tkanin lnianych i bawełnianych miesięcznie

koszt robocizny wynosi 0,32 zł., a koszt utrzymania cudzoziemców — 0,15 zł.

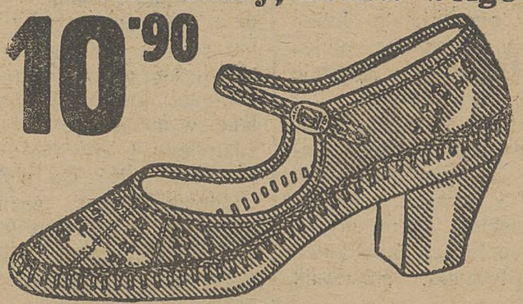
dla Boussac'ów jednak usługi ich są warte nierównie więcej.

Zlikwidowanie cudzoziemców z Żyrardowa dałoby Towarzystwu

oszczędności około 100.000 zł. miesięcz.

ale Boussac'y nie pozbędą się dobrowolnie swych wygodnych pomocników, chyba tylko pod stanowczym naciskiem władz polskich.

Prawda o Żyrardowie staje się coraz pełniejsza!...



Bezczelny kawał oszustów

Biedny robotnik stracił 2000 zł.

W niebywale bezczelny sposób został wczoraj „nabity w butelkę" mieszkaniec Rozdzienia, Władysław Ceglarek, z zawodu robotnik, zam. przy ul. Hutniczej, który zabiegał o uzyskanie pożyczki w Banku Gosp. Krajowego w wysokości 8.000 zł. Z sumy tej przyznano Ceglarkowi w ostatnich dniach 2.000 zł.

Po zainkasowaniu tej kwoty w kasie banku, przystąpił tam do niego jakiś nieznany osobnik, który oświadczył, że znając osobiście dyrektora tej instytucji, jest w możności wystarać się Ceglarkowi o wypłacenie pozostałych 6.000. Nie przeczuwając podstępu, dobroduszny Ceglarek udał się z oszustem do domu przy ul. Mickiewicza 22, gdzie oczywiście na schodach spotkali „dyrektora" banku, który chętnie zgodził się wyświadczyć Ceglarkowi tę przysługę, zażądał jednak wydania sobie uzyskanych 2.000 zł., które zapakował w jego obecności do koperty i polecił mu nabyć znaczek stemplowy za 50 gr. potrzebny rzekomo do podania, poczem wręczył mu kopertę z pieniędzmi. Kiedy Ceglarek, kupiwszy znaczek stemplowy, powrócił na miejsce, przekonał się, że po obu panach nie pozostał żaden ślad. Zaniepokojony otworzył kopertę, w której znalazł skrawki gazet i kalendarzyk kieszonkowy.

Obaj oszuści mieli wygląd wybitnie semicki, jeden był w wieku lat około 22, drugi zaś — rzekomy dyrektor — liczył 52 — 55 lat. Pierwszy jest ciemnym blondynem, „dyrektor łysy, z resztkami siwych włosów po bokach głowy.

Złodziejka samochodowa

W komisarjacie policji w Wielkich Hajdukach zgłosił wczoraj mieszkaniec Świętochłowic p. Józef Sosna (Bytomska 43), że skradziono mu z garażu cenne magneto, które złodziej wymontował z samochodu. Szkoda 400 zł.

O kradzież tą podejrzewa on Marję Szendzielorzowa z W. Hajduk (Leśna 10).

Czas skończyć z antypaństwową polityką gospodarczą przemysłu śląskiego

„Nie mają zainteresowania w rugowaniu produkcji niemieckiej na rynkach światowych"

A wwóz niemiecki do Polski rośnie...

Dojście Hitlera do władzy w Niemczech nie pozostało bez wpływu na stosunki w przemyśle śląskim, w lwiej części opanowanym przez kapitał niemiecki.

Wprawdzie obsada personelu wszystkich kierowniczych i decydujących choćby w skromnym odcinku stanowisk, nie pozostawiała nigdy nic do życzenia... ze strony oczywiście niemieckiej, jednak obecnie, wobec hasła „wyrównania frontu" (Gleichschaltung),

gorliwość

wykazywana przez kierowników „polskiego" ciężkiego przemysłu na Śląsku w kierunku

respektowania interesów gospodarczych Rzeszy,

zaczyna mocno — zresztą po raz pierwszy — zalatywać

zdradą kraju.

Dziś doszło nawet do tego, że wprzęgnięci w rydwan Hitlera mocodawcy generalnych dyrektorów przemysłu polskiego Górnego Śląska, umieszczaja im w kontraktach wyraźne zastrzeżenia, iż

nie wolno im obsadzać wolnych posad Polakami,

chyba, że chodzi o pracowników fizycznych. Sądząc z zewnętrznych danych, to wydaje się mieć duże uzasadnienie pogłoska, iż takie warunki maja nawet i niektórzy Polacy, udzielający swych nazwisk na szyldy

mocno hitleryzujących koncernów.

Wszelkie zaś zachodzace zmiany obsady stanowisk względnie kompetencyj,

potwierdzaja

mimo nadsyłane sprostowanie, żywione obawy i krążące pogłoski.

Ostatnio, w związku z przeprowadzanym na rynkach światowych bojkotem produkcji przemysłu niemieckiego,

zwrócono się do hut śląskich z szeregu krajów, a m. inn. Bliskiego Wschodu i Holandji, z propozycjami nawiązania bliższego kontaktu „dla wyparcia wobec stosowanego bojkotu produkcji niemieckiej a **wprowadzenia polskiej, której ceny mogą być nawet nieco wyższe"**

Na propozycje te odpowiedziała n. p.

huta Bismarka, że „niema zainteresowania".

Odnośny list w tej sprawie podpisał p. Rodhe i któryś z prokurentów. O zapytaniach z Holandji n. p. wiedział jednak także i p. Scherff, generalny dyrektor (p. Rodhe, ongiś

członek berlińskiego Stahlhelmu

jest dyrektorem handlowym).

Oczywiście rozumiemy, że tacy panowie nie moga mieć zainteresowania w zwalczaniu przemysłu niemieckiego i odbieraniu mu rynków zbytu, ale my zato jesteśmy zainteresowani w problemie szalejącego u nas bezrobocia i przekonani jesteśmy, że gdyby zdecydowano ułatwić im

bezterminowy „odpoczynek",

to szeregi głodujących znacznie musiałyby się przerzedzić.

Nie można jednak z tem czekać do czasu, kiedy

problemem tym zajmą się sami bezrobotni,

bo prości to ludzie i gotowi to tak niedelikatnie zrobić, że mogliby uszkodzić całość baronów przemysłu.

*

Fakt wzrostu przywozu niemieckiego do Polski w ciągu kwietnia b. r. jest wysoce zastanawiający. I tak w kwietniu b. r.

przywóz z Niemiec do Polski wzrósł z 12,7 do 14.3 milj. złotych, t. j. o 1,6 milj. zł.

czyli o 11 proc. w porównniu z miesiącem poprzednim, a udział Niemiec w polskim przywozie podwyższył się z 21.6 do 21.8 proc.

Dzieje się to w okresie, kiedy **Niemcy wprowadzają coraz nowe ograniczenia przywozowe i znaczne zwyżki celne od przywozu polskich towarów,**

głównie rolniczych do Niemiec, oraz

w okresie prześladowania obywateli polskich

w Niemczech. Wzrost przywozu niemieckiego do Polski objął następujące artykuły: drzewo egzotyczne, forniery, płyty kamienne, cegły magnetytowe, piryt, kamienie do szlifowania, asfalt, wosk bitumowy, nawozy sztuczne, sodę, kwas siarkowy, związki chromowe, kalafonję, garbniki, półprodukty chemiczne organiczne, środki lecznicze, farby, miedź hutniczą i elektrolityczną nikiel, ołów, samochody ciężarowe, części automobilowe.

Lwowski „Kapitan z Koepenick"

pomaszerował na 6 lat do więzienia

LWÓW, 24.6. Trwająca od kilku dni sensacyjna rozprawa karna przeciw oszustowi, udającemu oficera, zakończyła się wczoraj wyrokiem skazującym.

Oszustem tym jest niejaki Julian Sędlak, urzędnik z Olechowic, ojciec trojga dzieci, oskarżony o zbrodnię bigamii, oszustwa i wyłudzenie.

Sedlak, odbywający w sierpniu ub. roku ćwiczenia wojskowe, jako kapral rez., zawarł za pośrednictwem gazet znajomość z pewną zamożną panną z Rawy Ruskiej, której przedstawił się w swych listach jako kawaler, słuchacz politechniki, porucznik rez., legjonista.

Po odbytych ćwiczeniach Sedlak kupił sobie elegancki mundur oficerski i przyjechał do domu rodziców panny, gdzie niebawem nastąpiły zaręczyny i wyznaczono datę ślubu. Tymczasem oszust wyłudził od przyszłych teściów 3.000 zł., rzekomo na urządzenie mieszkania we Lwowie.

Na miesiąc przed ślubem pękła nieoczekiwana bomba. Oto pewnego dnia, gdy „porucznik" spacerował z narzeczoną na rynku w miasteczku, zjawił się przed nim dowódca jego kompanji kpt. N., który na widok Sedlaka w mundurze oficera przystanął zdziwiony i krzyknął: „Sedlak, co to za maskarada? Co wy tu robicie?".

Zdemaskowany oszust pozostawił na rynku narzeczoną i zbiegł z Rawy Ruskiej. Rodzice jej oddali sprawę do sądu karnego, który wygotował akt oskarżenia przeciwko Sedlakowi.

Trybunał skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia. Gdy ogłoszono wyrok, Sedlak padł na ziemię i zemdlał, przyczem rozbił sobie głowę o kant stołu.

):*:(

Straszna zemsta kobiety

Obywatel ziemski oślepiony i poparzony

Terenem przykrego zajścia był onegdaj wieczorem teatrzyk rewjowy „Mignon" w Warszawie.

Podczas przedstawienia, do siedzącego w 5-tym rzędzie krzeseł obywatela ziemskiego 70-letniego Jana Chwarzyńskiego, właściciela majątku Nieleszyn pod Płońskiem, podbiegła jakaś kobieta, i chlusnęła mu w twarz kwasem siarczanym.

Żrący płyn poparzył również 4 osoby siedzące w pobliżu ziemianina. Straszny czyn nieznajomej wywołał tak wielkie oburzenie wśród widzów iż pobito ją dotkliwie nim policja zdołała ją wyprowadzić z teatru.

Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził u Chwarzyńskiego ciężkie poparzenie całej twarzy i przewiózł ofiarę zamachu do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie stwierdzono, iż poparzony utracił wzrok.

Sprawczynią zamachu jest 57-letnia Sabina Wanda Leo (Piwna 17). Jak wynika z jej zeznań, była ona przez szereg lat gospodynią w majątku Chwarzyńskiego, który ją przed kilku tygodniami oddalił.

Leowa za zerwanie po wieloletniej pracy „przyjaźni" postanowiła się zemścić.

Wczoraj cały dzień śledziła Chwarzyńskiego, który przebywał u nowej przyjaciółki. Wieczorem był w teatrze wraz ze swym przyjacielem, również obywatelem ziemskim i tu dosięgła go zemsta.

Z decyzji sędziego śledczego Leową osadzono w areszcie śledczym.

):*:(

Napad poganiaczy bydła

na b. dyrektora teatru

SOSNOWIEC, 24.6. Brutalnego napadu dokonano wczoraj na b. dyrektora teatru Romana Tańskiego.

P. Tański, przechodząc ul. Teatralną, zauważył, że kilku poganiaczy bydła znęca się nad prowadzona przez nich krową i stanął w obronie katowanego zwierzęcia.

Wówczas poganiacze rzucili się na Tańskiego z pięściami, a nawet powalili go na ziemię.

Kilka osób przypatrywało się tej napaści, nie interwenjując, dopiero przechodzący w tym czasie dwaj mężczyźni wzięli w obronę p. Tańskiego i uwolnili go z rąk opryszków.

Policja jest na tropie sprawców napadu.

700-lecie

Torunia

Dziś w Toruniu odbędzie się otwarcie drugiej części ogólnej wystawy jubileuszowej z okazji 700-lecia tego miasta.

Wystawa, która nosić będzie nazwę „Toruń współczesny" (pierwsza część zatytułowana była „700 lat Torunia"), znajdzie pomieszczenie w nowoczesnej hali wystawowej pomysłu inż. Ulatowskiego.

Otwarcie wystawy odbędzie się w obecności przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i miejskich, delegatów instytucyj społecznych, oświatowych it.d

Pomoc w gospodarstwie

Z wielkim uznaniem spotkał się pomysł firmy Schicht-Lever S. A. utworzenia wzorowej Szkoły Prania. Wszystkiego trzeba się uczyć: nawet prania, gdyż dzisiejsze delikatne tkaniny wymagają specjalnego sposobu prania, który nie wszystkie gospodynie znają. Zadaniem nowootwartej przy ul. Słowackiego 39 w Katowicach Szkoły Prania jest zaznajomić Panie Gospodynie z najlepszym, nowoczesnym sposobem prania wszelkiego rodzaju tkanin. Codziennie od 9 — 1 i od 3 — 7 odbywają się **zupełnie bezpłatne** pokazy prania.

Każda z pań może przynieść ze sobą drobną sztukę bielizny, którą sama pod kierownictwem wykwalifikowanej instruktorki będzie mogła na miejscu wyprać.

Podobna instytucja istnieje w Warszawie od szeregu miesięcy i jest bardzo licznie uczęszczana przez panie. Jest zatem rzeczą pewną, że i nasze panie, które uchodzą za najlepsze w Polsce gospodynie, będą często odwiedzały wzorową Szkołę Prania. (o.)

—(o)—

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne nie zapowiadają się dodatnio i moga nam przynieść jakieś nieoczekiwane niepokoje, nieporozumienia z obcymi lub też nie dające się przewidzieć przeszkody i trudności.

Później, koło godz. 9-ej zaznaczy się inna passa dodatnia, obiecująca lepszy nastrój.

Dzień dzisiejszy może nam przynieść spotęgowanie się radości życia, zainteresowanie sztuka, rozrywkami, zabawami, przyjemnościami, występami publicznemi i sportem wszelkiego rodzaju.

Nadaje się do załatwiania spraw towarzyskich, stosunków z osobami wyżej postawionemi, zawierania znajomości, załatwiania wszelkich spraw związanych z teatrem, tańcem, koncertami, a także i hazardem.

Tajemnicze zniknięcie panny
zainteresowało władze bezpieczeństwa

Przed niedawnym czasem wielkie poruszenie wywołała w Szopienicach sprawa, o której pokrótce donieśliśmy — tajemniczego zniknięcia pięknej 19-letniej Małgorzaty Czechówny, która znikła bez śladu z domu swojej ciotki. Wszelkie poszukiwania za nią pozostały bez rezultatu.

W związku z tem poczęły krążyć wielce sensacyjne pogłoski co do przyczyn tego zniknięcia. Pogłoski te wskazywały, iż w interesie pewnych wysoko postawionych w przemyśle śląskim osobistości leżało, by Czechówna znikła z terenu Śląska. Ostatnio matka jej, Rozalja, otrzymała od niej wielce tajemniczy list, w którym dziewczyna donosi, iż rzekomo znajduje się i pracuje w Berlinie, jednak wszelkie wystosowane tam pisma pozostały bez echa, co nasuwa podejrzenie, iż tylko list jej został nadany w Berlinie, sama zaś Czechówna pozostaje gdzieindziej w ukryciu.

Dla wyświetlenia zagadki zniknięcia i ustalenia właściwego miejsca pobytu zwróciła się rodzina o pomoc do władz.

Chciał zadusić przeciwniczkę
żeby się z nią.. nie włóczyć po sądach

Z Tarnowskich Gór donoszą:

O godz. 2-ej po poł. zawiadomiono posterunek w Bobrownikach, że na właścicielkę restauracji Walerję Miedzową dokonano krótko przed północą napadu w korytarzu domu. Napastnikiem miał być Sylwester Tomsik, który pobił restauratorkę do nieprzytomności, usiłując ją następnie zadusić pętlą sporządzoną ze sznura. Tomasik, sądząc, iż Miedzowa jest „gotowa", zbiegł, restauratorka zaś po odzyskaniu przytomności zdołała się dowlec do mieszkania, gdzie zbudziła swoich synów. Pierwszej pomocy udzielił napadniętej dr. Jarzyński, który stwierdził, że stan jej nie budzi obaw.

Wstępne dochodzenia wykazały, że pomiędzy Tomsikiem a Miedzową toczy się spór majątkowy i że podczas napadu Tomsik miał się wyrazić do Miedzowej: „Już więcej z tobą po sądach nie będę się włóczył".

Przytrzymany Tomsik nie przyznaje się do dokonania napadu, jednakże wobec świadectwa lekarskiego oraz zeznań napadniętej osadzono go w areszcie i przekazano sądowi grodzkiemu w Tarnowskich Górach.

W przystępie szału skoczył z okna 3 piętra

Ub. doby około północy, w przystępie szału wyskoczył z okna III piętra 28-letni Karol Wznik z Siemianowic (Kościuszki 8). Szaleniec, padając na bruk, uległ złamaniu lewej ręki oraz odniósł szereg obrażeń na całem ciele tak, że w stanie groźnym przewieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

Kradzież czy oszustwo?
dla zdobycia premji asekuracyjnej

Z Bielska donoszą: Mieszkanka Babic, Ekla Einhorn, zgłosiła na miejscowym posterunku policji państwowej, że do jej mieszkania dokonano w nocy włamania, przyczem złodzieje dostawszy się do wnętrza przez wybicie szyby w oknie, zabrali jej biżuterję, oraz srebrną zastawę stołową i różne złote drobiazgi łącznej wartości ponad 4 tys. złotych.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie policyjne wykazało, iż kradzież prawdopodobnie została sfingowana dla uzyskania premji asekuracyjnej. Einchornowa bowiem ubezpieczona była w Krakowskiem Tow. Ubezpieczeń Polonia na sumę 10 tys. zł. O ileby dochodzenia potwierdziły, że kradzież sfingowano, sprawę Einchornowej skierowanoby do prokuratora w Wadowicach.

Uwaga zwolennicy „totka"
Ostatnie dni wyścigów konnych w Brynowie
za dwa złote można wylosować konia

W siódmym dniu wyścigów konnych z totalizatorem w Katowicach na torze w Brynowie, w niedzielę 25 czerwca — będzie 7 gonitw i to: cztery płaskie na dyst. 1.600, 1.800 i 2.100 mtr., dwie z płotami na dystansie ok. 2400 i 2.800 mtr. i jedna z przeszkodami na dyst. 4.000 mtr.

O niespodzianki co do wygrania koni i wypłat, w totalizatorze nie trudno, ponieważ pod koniec sezonu konie, które nie wygrały, mają szanse zwycięstwa, a faworyci przez obciążenie wagą, za wygranie mogą nie zająć pierwszego miejsca.

Na niedzielę zgłoszono dużo koni i przez wyrównanie szans będą gonitwy bardzo ciekawe i emocjonujące.

Początek gonitw o godz. 15.30 — zawsze bez względu na pogodę.

W następny czwartek zostanie rozegrana zostanie gonitwa loteryjno-sprzedażna, koń zwycięzca przechodzi na własność Towarzystwa i zostanie wylosowany.

Los w cenie zł. 2, oprócz szansy wygrania konia wyścigowego, upoważnia pozatem do wolnego wstępu na I-sze miejsce w dniu 29 czerwca.

Szczęśliwy wygrywający może konia zabrać lub sprzedaż z licytacji na torze wyścigowym.

Losy na loterję i wstęp są do nabycia w Hotelu Savoy.

Opryszek w czarnej masce
Nieudały napad na mieszkanie

Wczorajszego rana do mieszkania państwa Wilmerów przy ul. Dyrekcyjnej 9 w Katowicach wszedł jakiś osobnik, który po otworzeniu mu drzwi przez służącą, dowiedziawszy się że prócz niej jest w domu tylko p. Wilmerowa, błyskawicznym ruchem nałożył na twarz czarną maskę i dobywszy z kieszeni rewolweru, sterroryzował dziewczynę, zamierzając dokonać rabunku. W momencie tym wyszła na korytarz mieszkania gospodyni domu, wobec czego napastnik skierował broń przeciwko niej. Skorzystała z tego przytomna służąca i podniosła krzyk na alarm. Na wszczęty gwałt rabuś zbiegł.

Władze zarządziły dochodzenia, celem ujęcia sprawcy tego napadu.

Szturm bezrobocia na Sowiety

Państwo proletarjackie oczekuje pomocy od kapitalistycznego świata

Zarówno Sowiety, jak też i zwolennicy istniejącego tam porządku rzeczy z innych państw w czasie rozmów o dziejowym eksperymencie komunistycznym, twierdzą, że w chwili obecnej można w Sowietach ganić wszystko prócz jednej zasługi, której kapitalistycznemu światu za żadne skarby nie da się osiągnąć. Jest to rozwiązanie kwestji bezrobocia.



Kobiety zatrudnione przy budowie.

Czy istnieje w Sowietach bezrobocie?!

Teoretycznie nie, a w pewnych gałęziach przemysłu nawet praktycznie również nie.

Jakże więc wygląda ta niezmiernie ważna kwestja, o której nawet król angielski przed kilku dniami na otwarciu konferencji gospodarczej całego świata powiedział, jako o

zagadnieniu pierwszorzędnej wagi,

które musi być rozwiązane w obawie przed kataklizmami rewolucyjnemi i t. p.

Bezrobocie w Sowietach istniało do r. 1929 w takich samych rozmiarach i tak samo beznadziejnie, jak obecnie w Europie i Ameryce.

Bezrobocie sowieckie groziło ustrojowi komunistycznemu nieobliczalnemi konsekwencjami ze względu na prestige państwa proletarjackiego.

Jednym z czynników decydujących o planie „piatiletki" była również i kwestja usunięcia tej plagi. I, trzeba szczerze się przyznać, że „piatiletka" z jej wielkim rozmachem w ciągu kilku zaledwie miesięcy co się zowie wymiotła z Sowietów bezrobocie.

Nawet rąk roboczych brakowało!

Trzeba było sprowadzać nietylko wysoko wykwalifikowanych „speców" zagranicznych, lecz również i robotników. Wszystko pochłaniała „piatiletka" i żądała coraz to więcej rąk do pracy.

Polska przez swe granice przewiozła niejeden tysiąc bezrobotnych, Niemców, Francuzów, Amerykanów i t. p. Sama natomiast ani jednego „speca" nie wysłała...

Brak sił roboczych niewykwalifikowanych w pewnym okresie sowieckiego budownictwa zażegnała wieś.

Wszystko to stworzyło z proletarjatu miejskiego, który za czasów caratu liczył zaledwie około miljona osób,

zgórą 15 miljonów robotników.

Jaknajdalej posunięta objektywność w ocenie „piatiletki" nakazuje powiedzieć, iż jej zdobycze materjalne nie są jednak tak wielkie, jak podawały statystyki sowieckie. Przedewszystkiem zasoby materjalne zostały wyczerpane nie tylko w kraju, lecz i zagranicą, już w trzecim roku. Nastawienie „piatiletki" na eksport spotkało się z erą światowego kryzysu i było

źle obliczone,

gdyż oddawna uprzemysłowione państwa europejskiego przeżywające w dodatku kryzys z powodu braku rynków, nigdy nie pozwolą na przerobienie siebie na kolonję eksportu sowieckiego.

Rynki azjatyckie dla przemysłu sowieckiego zamknięte są przez powikłanie stosunków na Dalekim Wschodzie. Japonja, której również chodzi o rynki azjatyckie nigdy nie pozwoli zająć Sowietom pierwszego miejsca w nasycaniu rynków azjatyckich. A przecież prócz Japonji w Azji zainteresowana jest również i Ameryka.

Słowem obliczony na eksport plan „piatiletki" spotkał się z trudnościami.

Fabryki, które zostały wybudowane — stoją. Niektóre budowy przerwano, plany szeregu rejonów przemysłowych leżą pod suknem. Coraz więcej „speców" powraca do domu, złorzecząc na swych przedsiębiorców...

A co się stało z olbrzymią masą nowostworzonego proletarjatu? Rozpylił się po całej Rosji, powrócił do swych wsi i w obawie przed głodową śmiercią przepełnia obecnie wagony kolejowe, wędrując od miejscowości, gdzie można coś wymienić, kupić, przywieść i zarobić.

Z proletarjatu tego zatrudniona jest

połowa 15 miljonowej rzeszy.



Uliczny sprzedawca papierosów, chleba, cukru i innych towarów.

Połowa jest nieoficjalną plagą planu, który się nie udał.

Brak rejestracji umożliwia Sowietom twierdzenie, iż niema tam bezrobocia, lecz wraz ze skromnemi wzmiankami o „tymczasowem wstrzymaniu produkcji", albo „pozostawieniu fabryki w stanie konserwacji" w pismach sowieckich nie podaje się liczb robotników „zakonserwowanych" bezrobociem.

Masowo podaje się natomiast nazwiska robotników pozbawionych pracy za przekroczenia regulaminów fabrycznych a z miast

wysiedlają

tych, którzy przybyli po zarobki w okresie „piatiletki"... Nie podaje się jedynie dokąd ci ludzie wędrują!

Nie zaprasza się już „speców" zagranicznych, lecz szybko rozwiązuje się z nimi kontrakty. Słowem coś, co bez danych liczbowych nie da się określić dokładnie, — dzieje się w państwie Sowietów. A tych danych nie chcą podawać sowieckie czynniki urzędowe...

Charakterystyczną rzeczą jest fakt udziału licznych sowieckich delegacyj

we wszystkich konferencjach ekonomicznych

znienawidzonego przez nich świata kapitalistycznego. Cóż obchodzi właściwie Sowiety, że bezrobocie dławi kapitalistów i burżuazję? Z punktu widzenia dążeń sowieckich stanowić to powinno tylko fakt dodatni. Ale—jak mówią Niemcy—„tu jest pies pogrzebany". Sowietom zależy, aby warunki ekonomiczne świata kapitalistycznego polepszyły się, aby za pomocą ugody, pokojowych pertraktacyj i umów

zdobyć sobie pewne rynki,

pewne możliwości wywozu chociażby surowców i jakoś unormować stosunki i zahamować szerzące się bezrobocie...

Jeśli dodamy, że o rozwoju drugiej „piatiletki" dalszego uprzemysłowienia Rosji jakoś nie słychać, łatwo dojść do wniosku, że Sowiety raz popełnionego błędu

nie chcą popełnić poraz drugi,

aby zupełnie nie znaleźć się w matni przeciwności strukury gospodarczej państw kapitalistycznych — od których Sowiety różnią się jedynie tem, że są — kapitalizmem państwowym...



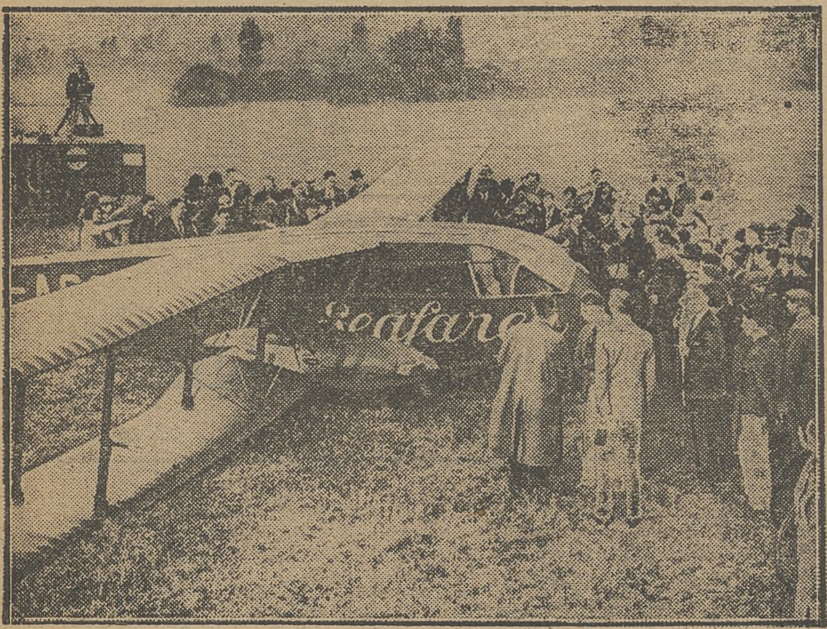
Robotnicy przed fabryką.



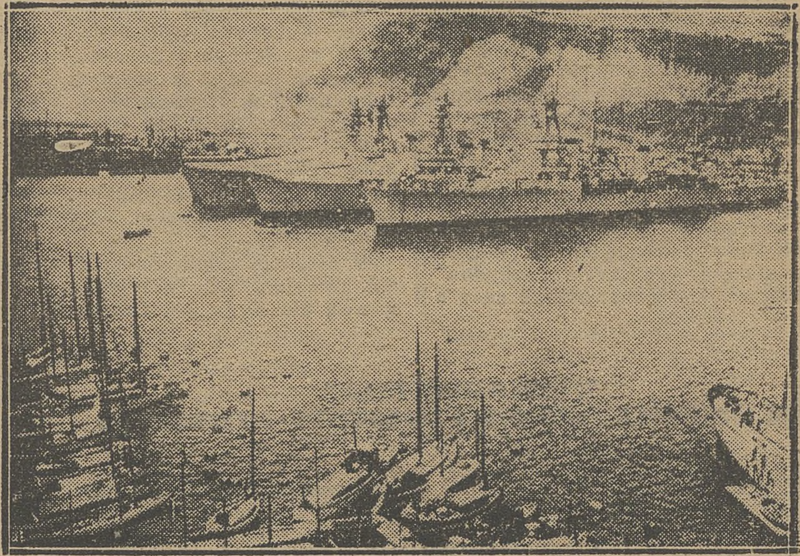
Start do finałowego biegu z filiżanką kawy o „mistrzostwo", zorganizowanego dla wszystkich kelnerek londyńskich.



5.000 dzieci szkolnych z całej Kalifornii brało udział w „Dniu propagandy zdrowia". „Prezentuj broń" — metrowej długości szczoteczkami do zębów.



Słynny lotnik angielski Mollison i jeszcze „słynniejsza" żona jego, lotniczka Amy Johnson startują z lotniska Croydon do lotu transatlantyckiego.



Krążowniki francuskie z uroczystą wizytą w porcie hiszpańskim Barcelona.



Niesamowity tłok na plaży na wyspie Coney pod Nowym Jorkiem. Dziennie sprzedaje się tam 100.000 biletów wejścia.



Wyścigi łodzi ratunkowych morskiego „pogotowia" z Los Angeles pod m. Venice w Kalifornii.

Olbrzymia afera sacharynowa

30 miljonów złotych strat

poniósł Skarb Państwa

W poniedziałek 26 b. m. przed sądem okręgowym w Katowicach rozpocznie się niezwykle sensacyjny proces karno-skarbowy przeciwko niekoronowanemu królowi sacharyny Wolfowi Żmigrodowi, jego wspólnikowi Maksowi Saperowi oraz 6-ciu towarzyszom, oskarżonym o **zorganizowanie na olbrzymią skalę przemytu sacharyny z Niemiec do Polski.**

Działalność tej szajki trwała od szeregu lat, a wspaniała organizacja i niezwykłe... szczęście utrudniały władzom likwidacje „przedsiębiorstwa“.

Najciekawszą bezwątpienia postacią w tej całej sprawie jest Wolf Żmigrod, w którego niepodzielnem władaniu gwarantowanem specjalnemi umowami znajdowała się południowo zachodnia część kraju z Małopolską i Kongresówką po Łódź włącznie. Sacharynowy „Al Capone“ ma niesłychanie ciekawą biografię, godną scenarjusza filmowego. Żyłkę przemytniczą odziedziczył już po przodkach. Jego protoplaści osiadli w Zagłębiu Dąbrowskiem zajmowali się w czasach zaborczych przemytem koni z Kongresówki do Prus i zapewne jak wszyscy przemytnicy Zagłębia wówczas — **przemytem ludzi.**

Młody Żmigrod po ukończeniu 5-ciu klas gimnazjum rosyjskiego w Sosnowcu probuje swego sprytu handlowego w różnego rodzaju interesach, jakie w zawierusze wojennej popłacały. W odrodzonej Polsce, kiedy formy naszego życia państwowego i normy prawne skrystalizowały się dopiero, Żmigrod wypłynął na szersze wody. Za siedzibę swej działalności obiera Bytom i przystępuje jako wspólnik do przedstawicielstwa fabryki sacharyny Falberga, której produkcję przy pomocy wspaniale zorganizowanego aparatu przemytniczego **przesącza do Polski.** Ma w Bytomiu cały sztab, który opracowuje plany i kieruje zaangażowanemi do przemytu ludźmi. Sacharyna wędruje w olbrzymich ilościach samochodami, furmankami i... pieszo. Pracę ułatwia nawiązanie „kontaktu“ z niektórymi funkcjonarjuszami na granicy. Podczas, kiedy Saper zajmuje się organizacją dostawy do Bytomia, Żmigrod czuwa nad zbytem sacharyny w Polsce. Szczególne szczęście nie opuszcza szajki nawet wówczas, gdy w roku 1927 udawadniają jej władze przemyt 45 klg., a następnie 650 klg. sacharyny. Kara więzienia w pierwszym wypadku ulega trafem przedawnieniu, a w drugim wypadku zostają skazani na... **600 zł. grzywny.**

Z chwilą powstania syndykatu sacharynowego w Niemczech, Żmigrod i Saper zawierają formalną umowę z przedstawicielem syndykatu niemieckiego Zygmuntem Weismanem, zobowiązując się pod wszelkiemi rygorami przemycać do Polski **40.000 klg. sacharyny rocznie.** Umowę tę co roku odnawiano. Nasz kontrahent wywiązywał się z niej dobrze. Są wszelkie po temu dane, że przez cały czas istnienia syndykatu sacharynowego w Niemczech, Żmigrod i jego szajka przemycili do Polski, nie licząc poprzedniego okresu **160.000 klg. sacharyny,** wyrządzając skarbowi państwa szkodę na **30 miljonów złotych.**

Wiernym druhem Żmigroda jest przez cały czas jego małżonka o burzliwej wprawdzie przeszłości, lecz dzięki temu zdecydowana na wszystko.

Kiedy też zawarły się oczka i w sieci zaciąganej od lat przez nasze władze znalazł się w nich Żmigrod wraz z towarzyszami, pozostający na wolności wspólnicy planują z inicjatywy małżonki i pod jej przewodem **plan ułatwienia ucieczki Żmigrodowi.**

Wszystko zostało z precyzją obmyślone. Lekarz więzienny uznaje Żmigroda za chorego i decyduje, że jest konieczna wizyta u specjalisty, któryby dokonał prześwietlenia. Służący tego specjalisty jest już wtajemniczony. Po wizycie u niego ma Żmigrod zniknąć. Oczekują nań już w Zawierciu z przygotowanym paszportem, by mógł stamtąd wyjechać do Czechosłowacji.

W ostatniej chwili Żmigrod się jednak zawahał. Nie przypuszczał, że sprawa dla niego jest naprawdę groźną i sądził, że po upływie dwuch lat będzie mógł wyjść na wolność i rozpocząć swą działalność.

Objaśnienie mu sprawy przez obrońcę, jaka kara naprawdę mu grozi, było spóźnionem i ucieczka w tych warunkach nie rokowała powodzenia

W poniedziałek doczeka się epilogu swej burzliwej działalności „Al Capone sacharyny“.



Żmigrod Leon



Saper Maks

Es wird empfohlen, Anschrift auch in die Stücke einzulegen.

Absender: Verkaufsstelle des Internationalen Süsstoff-Syndikats, Gesellschaft mit beschränkter Haftung, Hamburg 1, Bergstr. 28. Lager Magdeburg Südost

Buchstaben (Zeichen) und Nr. oder Anschrift des Empfängers: S. H. 4033 | 3

Straße, Platz Nr.

Von Station Magdeburg Südost (bei Orten mit mehreren Bahnhöfen auch Versandbahnhof)

am 10./10. 1932

nach Station Beuthen O/S (bei Orten mit mehreren Bahnhöfen auch Bestimmungsbahnhof, falls im Frachtbrief angegeben)

Die ganze Sendung besteht aus 4? Stück.

VERKAUFSSTELLE DES INTERNATIONALEN SÜSSTOFF-SYNDIKATS
GESELLSCHAFT MIT BESCHRÄNKTER HAFTUNG

TELEFON: C 3 ZENTRUM 2174
TELEGRAMM-ADRESSE: SYNDS
BANKKONTO: COMMERZ- UND PRIVAT BANK A. G. HAMBURG
CODES: RUDOLF MOSSE, ABC 6th ED, BENTLEY'S

HAMBURG 1, den 1. August 32.
BERGSTRASSE 28

An alle Süsstoff- Verbraucher im Ausland.

Ohne den Nährwert des Zuckers und seine volkswirtschaftliche Bedeutung irgendwie herabzusetzen, bleibt es Tatsache, dass der Kristall- Süsstoff in der Nahrungs und Genussmittel Industrie sowie in jedem Haushalt, unter gewissen Voraussetzungen und, bei bestimmten Verwendungszwecken heute nicht mehr zu entbehren ist.

Bei der grossen Wirtschaftlichen Krise im In und Ausland, ist es wesentlich die ärmere Bevölkerung, die den billigen Kristall- Süsstoff zum süssen jeglicher Getränke verwendet.

Kristall- Süsstoffe sind 450 mal süsser als Raffinade oder Rübenzucker.

Kristall- Süsstoffe sind auf künstlichem Wege gewonnene Stoffe, die als Süssmittel dienen sollen.

Kristall- Süsstoffe haben keinen Nährwert, sie sind lediglich ein Gewürz wie Salz oder Pfeffer, von denen auch Niemand Nährwerte verlangen würde.

Kristall- Süsstoffe sind vollkommen unschädlich, und verlassen infolge ihrer Indifferenz den Körper in der gleichen chemischen Zusammensetzung, ohne sich verändert zu haben.

Die Vorzüge die in der Verwendung von Kristall- Süsstoff liegen, sind allen Brauereien und Limonadenfabrikanten bekannt. Der Verbrauch von Süsstoff stellt sich erheblich billiger, als der Verbrauch von Zucker und ist auch fabrikatorisch äusserst zweckmässig, da durch die 450 fache Süsskraft die Haltung grosser Zucker Läger unterbleiben kann.

Kristall- Süsstoff löst sich in heissem als auch in kaltem Wasser leicht auf.

Eine sorgfältig hergestellte Süsstoff- Limonade ist im Geschmack von einer mit Zucker gesüssten Limonade nicht zu unterscheiden, sie löscht ebenso ausgezeichnet den Durst was von einer Zuckerlimonade nicht ohne weiteres behauptet werden kann. Es ist auch vorteilhafter billige Limonaden mit Süsstoff herzustellen, als teure Zuckerlimonaden.

Von den angeführten Limonaden und Bieren abgesehen, wird Süsstoff auch im Haushalt viel zum süssen von Tee und Kaffe verwendet.

Süsstoff kann ferner verwendet werden zur Bereitung von Süssweinen, Dessertweinen, Schaumweinen, Obst und Beerenweinen, Auch Konserven, und Frucht - Sirup- Fabriken verwenden mit grosser Vorliebe wegen seiner Billigkeit den Zucker gegenüber Kristall- Süsstoff.

Trotzdem von der Zuckerindustrie in jeder Hinsicht in Schulen Zeitungen u.s.w. eine grosse Propagandatätigkeit gegen den Verbrauch von Kristall- Süsstoff geführt wird, so wird der Verbraucher immer wieder seiner Billigkeit und grossen Süsskraft wegen nur dem Kristall- Süsstoff den Vorzug geben. Deshalb zum süssen nur

Kristall- Süsstoff für Getränke.

VERKAUFSSTELLE DES INTERNATIONALEN SÜSSTOFF-SYNDIKATS
GESELLSCHAFT MIT BESCHRÄNKTER HAFTUNG

TELEFON: C 3 ZENTRUM 2174
TELEGRAMM-ADRESSE: SYNDS
BANKKONTO: COMMERZ- UND PRIVAT BANK A. G. HAMBURG
CODES: RUDOLF MOSSE, ABC 6th ED, BENTLEY'S

HAMBURG 1, den 1. August 32.
BERGSTRASSE 28

P/K Propaganda Polen.

Herrn

Siegmund Weisemann

Berlin, Charlottenburg

Suaretzstrasse 2.

Wir übersenden Ihnen anbei unser neues Werbeschreiben. Der Vorstand des Internationalen Süsstoff- Syndikates hat in seiner letzten Sitzung beschlossen um den Absatz nach Polen zu fördern eine grössere Propagandatätigkeit zu entfalten. Aus diesem Grund ersuchen wir Sie, am Montag den 15. August zu uns nach Hamburg zu kommen, um alles nähere zu besprechen. Unser Herr Direktor Dolle hat bereits am 11. August seinen Urlaub beendigt. Wir begrüssen Sie und zeichnen

Hochachtungsvoll
Verkaufsstelle des Internationalen Süsstoff-Syndikats
Gesellschaft mit beschränkter Haftung.
[signature]

Trybuna Czytelników

Inwalidzi wojenni mrą z głodu...

... a kombinatorzy i protegowani tuczą się koncesjami monopolowemi

Pismo nasze nie od dziś zajmuje się żywo losem najbardziej pokrzywdzonych, wśród których nie ostatnie miejsce zajmują — niestety — ludzie dla Polski najbardziej może zasłużeni — inwalidzi wojenni.

Obietnice pod adresem inwalidów są w wielu wypadkach martwą literą, zwyczajnym świstkiem papieru. Świadczy o tem cytowany poniżej list inwalidy wojennego p. Antoniego Z. z Katowic— (Przyp. Red.).

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziwnie się czasem dzieje na tym Bożym świecie, w szczególności zaś w naszej Polsce ukochanej. W swoim czasie ogłoszono w prasie, że wszystkie koncesje na sprzedaż wyrobów monopolowych i in. mają otrzymać wyłącznie

inwalidzi wojenni.

Ale tak powiada jakieś tam rozporządzenie — a co innego życie.

Nie chcę być niesprawiedliwym sędzią, ale niestety tak już jest, że jeśli inwalida wojenny czy powstańczy stara się o jakąś koncesję, do której ma słuszne prawo z racji istnienia odpowiedniego rozporządzenia, to musi chodzić

od Iwana do pogana,

odsyłany od referenta do referenta, od radcy do radcy po to tylko, by się po kilku miesiącach dowiedzieć, że koncesja dostała się pupilowi jakiejś

dobrze sytuowanej osobistości.

Od biednego inwalidy, który z marnej kilkozłotowej renty nie może związać końca z końcem, wymaga się całych stosów rysunków, projektów, świadectw, poświadczeń lojalności (!) od władz, organizacji, towarzystw i t. p., jakby sam fakt niezdolności do pracy wskutek

odniesionej na froncie rany

nie wystarczał do nadania takiej czy innej koncesji.

Kiedy niezrażony takiemi szykanami inwalida wystara się wreszcie o te papiery, podejmuje starania u władz skarbowych. I tutaj dopiero rozpoczyna się

prawdziwa Golgota.

Od wydziału skarbowego do urzędu skarbowego, a dalej do Wydziału Powiatowego lub Dyrekcji Policji lub też posterunku policyjnego. Nic, tylko stosy papierów, papierków, zaświadczeń, poświadczeń — istne morze papieru zapisanego i opatrzonego

tysiącem pieczęci

najróżnorodniejszego kalibru.

Starania o koncesję w tych warunkach mogą najbardziej wytrzymałego wyprowadzić z równowagi, nie mówiąc już o poderwaniu autorytetu zbiurokratyzowanych władz.

Kiedy wreszcie taka

paczka papieru

dostanie się do jednego z wymienionych już urzędów, nikomu się nie spieszy z załatwieniem podania. Pocóż, kiedy każda sprawa musi

„nabrać mocy urzędowej".

A tymczasem inwalida biega od biura do biura, do urzędu i czeka albo głoduje, bo z renty niesposób wyżyć zwłaszcza, jeśli się ma na utrzymaniu kilka osób rodziny.

Nim podanie zostanie rozpatrzone, wszystkie załączniki dokładnie przestudjowane i sprawdzone po tysiąc razy, upływa rok i dwa czasem, wkońcu dowiaduje się inwalida - petent, że to

jeszcze nie koniec

na tem.

Interwencja Związku Inwalidów do którego zwraca się zainteresowany też niewiele, albo wcale nie pomagają. Na list interwencyjny albo nie otrzymuje się odpowiedzi, albo jeśli nadejdzie z kilkumiesięczna zwłoka (list taki wędruje tą samą drogą, aż trafi do odnośnego referenta, który podanie przetrzymuje — przyp. Red.). to zwykle

niewielką przynosi pociechę

petentowi.

Ale zdarza się czasem, że inwalida otrzyma koncesję na sprzedaż napojów alkoholowych. Wówczas wymagane są wynikające z specjalnych przepisów „udogodnienia". I tak n. p. wymagany jest budynek murowany, pokoje wysokości 3 i pół metra; wszystkie nowoczesne urządzenia sanitarne i wreszcie... ograniczone godziny sprzedaży.

Są jednak wyjątki, które nie dotyczą inwalidów. Oto niej. Matuszek Garibaldi

„wunder - lekarz"

w Królewskiej Hucie wystawił sobie przed Zielonymi Świętami drewnianą budę z ordynarnych, nieheblowanych desek na skraju lasu kochłowickiego, na t. zw. Grabowcu koło Ligoty.

Bez większych wysiłków pan ten uzyskał w ciągu dwuch dni pełną koncesję na wyszynk wszelkich napojów alkoholowych i to bez ograniczenia godzin sprzedaży.

Dziwią się ludzie, że człowiek, który dla sprawy polskiej na Śląsku nawet

„palcem w bucie nie kiwnął"

cieszy się takiem nadzwyczajnem poparciem władz, poparciem należnem ludziom wielkich zasług.

Tymczasem — o dziwo — jest to człowiek usposobiony wrogo do Polski i obrońców ziemi śląskiej. Po ukazaniu się w swoim czasie

znanego apelu powstańczego

o pogotowiu wygrażał się Garibaldi powstańcom, mówiąc, że gdyby do niego przyszli, to umiałby się z nimi policzyć.

I jeszcze jeden ciekawy i charakterystyczny moment: Urząd gminy jak i Posterunek Policji w Kochłowicach oświadczyły się przeciw potrzebie udzielania koncesji na kiosk sprzedaży wyrobów monopolowych w wspomnianym już lesie.

Ciekawe,

kto maczał w tem swe palce

i ile na tej koncesji zarobił?

Z poważaniem

Radny gminny i b. dowódca powstańczy.

Polacy!

Największym błędem dziejowym Polski było zaniedbanie spraw morza. Pozwoliliśmy, aby odwieczny nasz wróg rozsiadł się nad Bałtykiem i ugruntował tam swoją potęgę. Straszliwym skutkiem tego błędu był upadek i rozdarcie dawnej Rzeczypospolitej.

Dopiero wśród męczarni Naród zaczął rozumieć, czem jest morze. Walcząc o odzyskanie własnego Państwa, Niepodległego i Zjednoczonego, walczyliśmy o Polskę „z dostępem do morza".

Niema bowiem dla Polski niepodległości bez dostępu do morza, jak niema Jej zjednoczenia bez ziemi pomorskiej, od zarania dziejów przez lud polski zamieszkałej!

Wyrazem głębokiego zrozumienia, czem jest morze dla Polski, wyrazem nieugiętej woli utrzymania go na wieki i wyzyskania w całej pełni będzie tegoroczne „Święto Morza"!

Obchodzić je będziemy w dniu 29 czerwca, po raz drugi w dziejach Polski!

Niechaj wszystkie dzielnice kraju, wszystkie miasta, miasteczka, osady i wsie, wszystkie ośrodki polskie na całej kuli ziemskiej, niechaj wszyscy Polacy, gdziekolwiek w dniu tym się znajdą, zjednoczą się myślą i czynem w tej wielkiej i podniosłej manifestacji!

W dniu „Święta Morza" okażmy, czem jest dla nas Gdynia, ten najmłodszy port Rzeczypospolitej, czem są stare grody pomorskie: Gdańsk, Toruń, Chełmno, Grudziądz, Puck i tyle innych których wielka przeszłość i przyszły rozkwit związane są nieodłącznie z potęgą Polski!

Polacy! Pamiętajcie, że przez Pomorze i Bałtyk prowadzi droga na szeroki i wolny świat! Pamiętajcie, że Polska, oparta silnie o morze, potrafi wywalczyć sobie należne Jej miejsce wśród wielkich narodów i zdobędzie dla swych synów własne, zamorskie tereny pracy!

Polacy! Naszą pokojową, twórczą pracę zakłóca rozzuchwalona i drapieżna zaborczość wroga. Rodzą się znowu zbrodnicze pomysły grabieży cudzych ziem, godzące bezpośrednio w całość i niepodległość Polski!

Odpowiemy na nie wszyscy, jak jeden mąż, że każda próba zamachu na Pomorze, na prawa Polski w Gdańsku spotka zdecydowany odpór całego Narodu!

Pod tem hasłem Liga Morska i Kolonjalna rozpoczyna w dniu „Święta Morza" powszechną zbiórkę na „Fundusz Obrony Morskiej". Wyraźcie czynem Wasze uczucia! Składajcie ofiarny grosz na obronę morza! Każdy grosz, przetopiony w śpiż dział okrętowych, zapewni pokój Wam i Waszym dzieciom!

LIGA MORSKA I KOLONJALNA

Panamy w urzędach celnych

pod lupą komisji ministerjalnej

Od kilku dni bawi na Śląsku pięcioosobowa komisja z Ministerstwa Skarbu z radcą Marynowskim na czele, która przeprowadza inspekcję urzędów celnych oraz dochodzenia w sprawie różnych „uchybień", jakie ostatnio, aż nazbyt często, miały miejsce.

Według obiegających pogłosek, komisję ministerjalną interesuje zwłaszcza fakt, że wszelkie afery przemytnicze wykrywane na Śląsku, z chwilą przejęcia dochodzeń przez poszczególne urzędy celne, jakoś w dziwny sposób „rozchodzą się po kościach".

Wyniki lustracji trzymane są na razie w tajemnicy, jednakże już dziś na temat stosunków w urzędach celnych na Śląsku zapowiadana jest ze strony komisji niejedna sensacyjna bomba.

A no, radzibyśmy się czegoś bliższego dowiedzieć...

Propaganda turystyki polskiej zagranicą

Wydział turystyki ministerstwa komunikacji przystąpił do szerokiej akcji propagandy turystyki polskiej zagranicą za pośrednictwem wystaw międzynarodowych.

Obecnie przygotowywane jest specjalne stoisko na Targi Dunajowe w Bratislawie.

Stoisko to, posiadające charakter przenośny, zostanie następnie użyte do szeregu podobnych imprez, w szczególności zaś przewiezione będzie do Holandji, gdzie przygotowuje się obecnie kampanja propagandowa w celu przyciągnięcia turystów holenderskich do Polski na sezon zimowy.

Akcja ta ma specjalne widoki powodzenia ze względu na wielki spadek ruchu turystycznego do Niemiec, w związku z panującemi tam obecnie stosunkami.

Tajemnice toru wyścigowego

Usidlony koniarz

Przewodniczący komisji, przeprowadzającej śledztwo w sprawie Matrasza nie wiedział jak się zachować wobec faktu, iż Orłowski słowem honoru zaręczył, iż Rita nie brała udziału w kombinacji wyścigowej i przyjął na siebie pełną odpowiedzialność za jej postępowanie.

To oświadczenie Orłowskiego stało wyraźnie w sprzeczności z zeznaniami wywiadowcy wyścigowego, który bardzo pewnie w dalszym ciągu popierał oskarżenie.

Przewodniczący komisji przenosił wzrok kolejno na wszystkich uczestników rozprawy.

Widział wyraźnie jak twarz Orłowskiego stała się ziemisto - szara, a na czoło wystąpiły krople potu. Twarz ta zdradzała zupełnie wyraźnie, że wewnątrz, w duszy Orłowskiego toczy się głęboka walka i że fakt wzięcia na siebie odpowiedzialności za postępowanie Rity kosztował go bardzo wiele.

Wywiadowca natomiast stał z głową podniesioną do góry i z ironicznym uśmiechem na twarzy wpatrywał się prosto w twarz Orłowskiego.

Matrasz zgnębiony zupełnie, stał z głową spuszczoną na dół, mając tępo wbity wzrok w podłogę.

Przewodniczący komisji orientował się doskonale kto mówił prawdę, ale szacunek jaki żywił dla Orłowskiego, oraz wzgląd na to, ażeby nie kompromitować członka Towarzystwa wobec personelu spowodował, iż oświadczył:

— Skazuję żokieja Matrasza na grzywnę w wysokości 500 zł. za wdawanie się w rozmowę z obcymi ludźmi na torze i uleganie ich wpływom. Zważywszy tylko na to, że przestępstwo nie wydało rezultatów ujemnych dla gonitwy nie stosuje spieszenia do końca sezonu.

Potem zwracając sie do Orłowskiego, rzekł:

— Wywiadowca musiał sie chyba przesłyszeć co do nazwiska pani, wobec zaś oświadczenia się pana w tym względzie zarzutu uczynionego p. von Deloff nie bierzemy pod uwagę i traktujemy go w granicach poufności.

Posiedzenie było zamknięte. Matrasz i wywiadowca wyszli. Orłowski zbliżył się do przewodniczącego komisji i serdecznie uścisnął mu rękę. Następnie wyszedł z lokalu Towarzystwa i udał się do swego mieszkania.

Zaraz po wejściu zadzwonił do Rity. Chciał przybrać surowy ton i zawiadomić ją o skandalu, który pokrył przed chwilą swojem nazwiskiem.

Nie spodziewał się jednak tonu, w jakim powita go Rita.

— Witam, witam, mojego kochanego staruszka — mówiła głosem słodkim i pełnym entuzjazmu.

Orłowski zdumiony, ledwie wyrzekł do telefonu:

— Dobry wieczór pani...

— Naprawdę nie tak groźnie mój staruszku. Nie można tak groźnie do mnie przemawiać. Słyszałam już o wszystkiem od Matrasza. Ten chłopak jest zmartwiony niecną kalumnją, jaką rzucił na mnie wywiadowca. Sądzę, że potrafi pan uchronić mnie na przyszłość od takich podejrzeń. Dotychczas już uczynił pan dla mnie bardzo wiele.

— Czy nie mógłby pan przyjechać do mnie? Chciałabym podziękować panu osobiście.

Orłowski zupełnie nie wiedział jak się zachować. Przed chwilą jeszcze przyrzekał sobie zerwać ten kompromitujący go stosunek, teraz jednak gdy zaświtała dlań perspektywa spędzenia kilku godzin na rozkosznem sam na sam z Ritą, coś korciło go, ażeby przyjąć to zaproszenie.

Gdy w chwilę po kłopotliwem milczeniu rozległ się w telefonie głos Rity:

— Proszę się tak długo nie namyślać.

Orłowski był już zdecydowany.

— Dobrze, dobrze, będę za pół godziny.

Pół godziny, jakie dzieliło go od wizyty u Rity, Orłowski zużył na intensywne zabiegi toaletowe, które miały pokryć jego już mocno podstarzały wygląd.

Gdy wyszedł na ulicę był świeży i odmłodzony. W pobliskiej kwiaciarni zamówił wspaniały pęk róż i kazał go przysłać w godzinę później do mieszkania Rity.

Gdy pukał do drzwi mieszkania swej przyjaciółki, serce waliło mu jak młotem.

Rita sama otworzyła mu drzwi.

— Zachorowała mi nagle służąca, zwolniłam ją więc do rodziny. Będę musiała być dzisiaj sama gospodynią. Wybaczy mi pan wobec tego, iż nasza przekąska będzie nieco prowizoryczna.

Orłowski wprowadzony do stołowego pokoju teraz dopiero przyjrzał się Ricie. Była ubrana bardzo swobodnie.

Widząc wzrok jego na swej postaci, Rita rzekła:

— Niech się pan tak nie patrzy na mnie, ale bez mojej służącej zupełnie nie wiem, gdzie wisi moja wieczorowa suknia. Dlatego też pozwoli mój drogi staruszek, że pozostanę w tym szlafroczku.

Pierwszy raz od czasu ich znajomości, Rita zarzuciła mu ręce na szyję, a w chwilę później zaczęła gładzić swemi białemi dłońmi jego lekko przyczernione włosy.

Orłowski nie wiedział co zrobić z rękami, które gwałtownie wymykały mu się ku Ricie. Opanował się jednak i gdy Rita na moment cofnęła ręce, podszedł do stołu, z butelki mrożącej się w srebrnym kuble nalał sobie puharek szampana i wychylił go duszkiem.

Zaraz później nalał sobie drugi i trzeci...

Rita z uśmiechem patrzyła na niego.

Zasiedli przy stole.

Orłowski jednak nie miał już apetytu. Prawie nie tknął jedzenia, pił tylko ciągle i dużo.

Przy drzwiach znowu rozległ się dzwonek. Orłowski wstał z krzesła i podszedł w stronę drzwi.

— Pozwoli pani, że ją wyręczę.

Wiedział, że to przyszedł posłaniec z kwiatami. Istotnie. Gdy zamknęły się drzwi za chłopcem z kwiaciarni, uszczęśliwionym z hojnego napiwku, Orłowski stanął z naręczem róż w drzwiach stołowego pokoju. Ale Rity już tam nie było.

— Tutaj jestem, proszę mnie poszukać— rozległ się jej głos z innego pokoju.

Orłowski błądził przez chwilę wśród labiryntu drzwi, aż wreszcie stanął na progu zacisznego buduaru. Panował tu półmrok, rozjaśniony przyćmioną lampą.

Rita leżała na kozetce, mając nogi podwinięte pod siebie.

— Boli mnie trochę głowa po tym szampanie — wyszeptała, jak gdyby usprawiedliwiając się.

Orłowski podszedł ku kozetce i u stóp Rity złożył naręcz kwiecia. Rita zapominając o rzekomym bólu głowy, podniosła się żywo i obsypała twarz Orłowskiego gorącemi pocałunkami.

— Jakiś ty dobry, jakiś kochany, mój staruszku, pomyślałeś nawet o kwiatach dla mnie...

Dalsze jej słowa zduszone zostały przez namiętny pocałunek starszego pana...

*

Była godzina 10-ta rano, gdy Orłowski wolnym, ociężałym krokiem szedł w stronę swego mieszkania.

Nie dręczyło go już poczucie odpowiedzialności za to, co się będzie działo w jego stajni wyścigowej.

Obiecał bowiem Ricie — że dla uniknięcia nieporozumień rejentalnie przepisze na nią całą stajnię.

Dalszy ciąg jutro.

Podejrzany „wypad“
policjantów niemieckich na terytorjum Polski

Z tarnowskich Gór donoszą: Na odcinku granicznym pod Buchaczem miało miejsce niezwykłe naruszenie terenu przez funkcjonarjuszów niemieckiej Szupo. O godz. 19 min. 15 przekroczyli mianowicie pomiędzy kamieniami granicznemi 53 A 54 na przejściu granicznem Buchacz 4-rej funkcjonarjusze Szupo granicę z Niemiec do Polski i wysunęli się około 4 metry wgłąb terytorjum polskiego.

Na widok zbliżających się strażników polskich, szupowcy zawrócili z powrotem do Niemiec, zmierzając wzdłuż granicy w kierunku przejścia granicznego przy kolonji Wiktor.

Polskie władze administracyjne, zawiadomione o tem, przeprowadzają w tej sprawie dochodzenie.

Niedziela	Dziś. Prospera. Jutro: Pawła.
25	SŁOŃCE Wschód sł. 3.15. Zachód sł. 8.00.
Czerw. 1933	Wschód ks. 5.05. Zachód ks. 9.51.

Kartki z kalendarza

Wątpliwe...

Do księcia Rysia hrabia Zdziś
Powiada tak zostrożna:
— Czytałeś, książę? Piszą dziś,
Że krew przemywać można?!
Możeby naszą, mon ami,
Też oddać do przepierki,
Bo dużo w niej semickiej krwi
Przez mamy — miljonerki!
Była błękitna, ale dziś...
Cebula, mówiąc szczerze...
— Masz słuszność — powie książę
Ryś —

Lecz... czy się to wypierze?

T. PUDŁOWSKI

Na rozkaz macochy...
Ojciec wypędza córkę na ulicę

Ciężko doświadczona przez los 17-letnia Rozalja Garbasówna, przeżywa obecnie drugi dramat życiowy.

Onegdaj zjawiła się w komisarjacie policji w Królewskiej Hucie młoda, ale jakże strasznie wymizerowana dziewczyna i zalewając się łzami prosiła o rozmowę z komisarzem.

Dyżurny przodownik niechętnie widzi, gdy ktoś z ominięciem „drogi służbowej“ (t. j. jego) chce mówić osobiście z kierownikiem komisarjatu.

Ale nie było rady. Dziewczyna spojrzała nań takim wzrokiem, że zmiękło w panu przodowniku żelazne serce policjanta, niczem wosk.

Wpuścił...

Zażenowana dziewczyna, nie przestając płakać opowiedziała swoje ciężkie przeżycia. Po śmierci matki zajęła się gospodarstwem domowem u ojca. Niedługo to trwało, bowiem ojciec postarał się dla niej o „macochę“, kobietę złą i przewrotną — Agnieszkę Marondel, z którą jednakże nie połączył się ślubem. Ot żyją sobie tak, na wiarę.

Marondlowa, kobieta niezwykle mściwa, szukała tylko okazji, aby biednej sierocie dać się we znaki. Szykanowała ją na każdym kroku, biła i przeklinała, aż wreszcie zażądała od ojca dziewczyny, Jana Garbasa, by ją natychmiast z domu wyrzucił.

Ale i ojciec nie lepszym okazał się człowiekiem. Prośby o ochronę przed wiedźmą — Marondlową na nic się przydały.

Zupełnie przez nią opanowany Garbas był narzędziem w ręku przewrotnej kobiety. Bardziej cenił słowa kochanki, niż łzy córki.

I stała się rzecz potworna: Ojciec wyrzucił biedną sierotę na ulicę, częstując na pożegnanie powiedzeniem, by zarabiała na życie... nierządem.

Potworną opowieścią biednej dziewczyny zajęła się policja.

Sądny dzień przestępców w Bielsku

Z Bielska donosi (H):

W dniu wczorajszym odbyło się przed S. O. w Cieszynie na sesji wyjazdowej w Bielsku szereg rozpraw karnych.

Doprowadzeni na salę sądową z więzienia krakowianie Franciszek Lenartek i Marjan Szczurek, karani już za kradzieże, odpowiadali za włamanie, dokonane w dniu 4 maja r. b. do mieszkania Simona Fränkla w Bielsku (Mickiewicza) skąd zabrali kufer z futrami, garderobą i bielizną, wartości 4 tys. zł. Kufer ten zakopali w Starem Bielsku. Dnia następnego po kradzieży zostali ujęci i osadzeni w areszcie śledczym.

Sąd wydał wyrok skazujący obydwu złodziei na karę po 14 mies. więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat.

Za zniewagę odźwiernego kolejowego Józefa Rychłego w Dziedzicach odpowiadał pomocnik rzeźnicki 27-letni Jan Gąsiorek z Czechowic.

Sąd przyjął jako okoliczność łagodzącą podchmielony stan oskarżonego w chwili dokonania czynu, jednocześnie jednak zauważył, że oskarżony karany był za wyprawianie awantur 1-miesięcznem więzieniem z zawieszeniem na 2 lata.

Aby oduczyć Gąsiorka od rzeźnickich kawałów, zaaplikował mu sąd 7 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

Wreszcie na ławie oskarżonych zasiadał 22-letni Tadeusz Graca z Białej (Miarki 408) za to, że w dniu 13 stycznia r. b. odsiadując karę więzienia usiłował wspólnie z współwięźniem, Stanisławem Patałachem, oraz Bartłomiejem Białkiem, zbiec z więzienia i w tym celu wydłubał dziurę w ścianie celi. Zamiary te jednak unieszkodliwiła na czas służba więzienna.

Sąd skazał osk. Gracę na 6 tyg. aresztu.

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Dawid wysłuchał i po namyśle odpowiedział:

— Może masz i rację, że lepszy ten twój chleb, od mojego i muszę ci się przyznać, że od pewnego czasu, nie szykuje mi się jakoś, ślisko też bardzo — jak mówisz — chętniebym rzucił ten złodziejski chleb, ale nie wiem, jak się wziąć do tego, żeby ją skłonić na nowo do uprawiania nierządu, zdaje mi się też, że ją kocham—dokończył zawstydzony.

— Ha, ha, ha, a wiesz, kto to się może kochać, a nawet życie sobie odbierać dla kobiety? Tylko frajer! Mój kochany. — Ja jestem tego zdania, że miłość trwa pięć, dziesięć minut zgórą, a później ona dla mnie nie istnieje — oto moje zapatrywanie! Niezdolny byłbym do najmniejszej ofiary dla miłości kobiety.

Tak mój bracie, posłuchaj rady przyjaciela, a będzie ci dobrze. Pomyśl tylko, co cię czeka, jeżeli nadal będziesz się trudnił kradzieżą, — po pierwsze, mogą odkryć twoje piętnaście lat w Berlinie, a pozatem, za kradzież dostaniesz teraz najmniej sześć a to i osiem, teraz „recydywistom“ tak „walą“. Więc radzę ci, jak bratu, namów ją, zdaje się, że ty masz wpływ na nią, przyprowadź ją do mojej żony, a ona już poprowadzi sprawę. A później, będziesz mógł wyjechać z nią do Argentyny, jeżeli się wstydzisz być tutaj alfonsem i ręczę ci, że zrobisz tam majątek, bo to piękna i inteligentna dziewczyna, to jest skarb, zastanów się, a przekonasz się, że ci dobrze radzę.

Dawid milczał kilka minut, wreszcie odezwał się:

— Dobrze mówisz, spróbuję, masz rację... Jedna mi już dała cztery lata, dość tych romansów. Dziękuję ci, że mi otworzyłeś oczy, bo nie zdawałem sobie sprawy, co za skarb mam w ręku, postaram się go wykorzystać — uściskali sobie dłonie.— Postąpię według twoich wskazówek — zapewniał Dawid.

Zaczęli się żegnać. Dawidowi śpieszno było połączyć się z kochanką i zaproponować jej zmianę trybu życia w myśl wskazówek i rad starego „alfonsa“.

XV.

Za chwilę był już na ulicy i jakież było jego zdumienie, kiedy nagle poczuł pod pachą czyjąś rękę. Była to Róża. Czekała na niego na ulicy, nie mogąc znieść dłużej atmosfery w jakiej odbywała się sławetna „dintojra“. Zmuszona była wyjść na ulicę, taką odrazę czuła do tych ludzi, żyjących hańbą i nędzą nieszczęśliwych dziewcząt. Szli więc razem. Na ulicach opustoszałych spotykali od czasu do czasu, pary podobne im, śpieszące do domu, ze spacerów, lub miejsc rozrywkowych. Róża przytulona do kochanka, szła w milczeniu, przesuwając wzrok po szeregach okien, podobnych do jakichś oczu mechanicznych ludzi. Czasem nad bramą, lub w oknie zakrwawiło purpurowe światło. Wiedziała ona, co się kryje za roletami, lub firankami, z poza których przebijały smugi czerwonego światła. Przypomniała sobie, te sceny, rozgrywające się w dyskretnie oświetlonych pokojach, te orgje zwierzęce, w których zmuszona była brać udział i ogarnął ją nieopisany wstręt do podobnego życia. Przyrzekała sobie, że woli umrzeć, niż raz jeszcze dostać się do tych gniazd rozpusty i zezwierzęcenia.

Doszli w swoich rozmyślaniach na ten sam temat, do zgoła różnych postanowień. Na schodach, prowadzących do mieszkania ciemno już było. Dawid wyjął latarkę elektryczną, z którą się nie rozstawał i oświecał drogę. Róża zapukała do drzwi. Po kilku chwilach zgrzytnął klucz i gospodyni rozespanym głosem zaczęła indagować:

— Co się z wami stało, myślałam, że już nie przyjdziecie, może jakie nieszczęście się stało. A może przygrzać kolację, pewno głodni?

— Nie, nic nam nie potrzeba, może pani spokojnie spać — powiedział Dawid i zwrócił się do Róży — a może będziesz jadła, co?

— Nie, jeść mi się nie chce, tylko spać, do dziesiątej możemy się jeszcze przespać.

Weszli do swego pokoju. Róża w jednej chwili była już w łóżku, zerwawszy ze siebie pośpiesznie ubranie, a Dawid rozbierał się powoli, układając sobie w głowę, jak ma zacząć drażliwą rozmowę, którąby skłoniła ją do powrotu do dawnego zajęcia.

Jakkolwiek Róża zaobserwowała zamyślenie kochanka i jego milczenie, co u niego stanowiło prawie zawsze wstęp do poważnej rozmowy, z pewnością jednak nie przyszłoby jej nigdy na myśl to, o czem w tej chwili kochanek rozmyślał.

— Rozbieraj się prędzej, mój kochany, czy nie widzisz, że czekam na ciebie?!

Pośpieszył się i za chwilę był już obok niej. Oparła się o niego całem swem nagiem, jędrnem ciałem i znowu poczuł się pod jej wpływem i urokiem. Ale nagle przypomniał sobie, że ma z nią mówić, niezwykłym wysiłkiem woli strzepnął jej uwodzicielski urok i zapytał niespodziewanie:

— Powiedz mi, moja najdroższa, czy kochasz mnie naprawdę, czy ufasz mi we wszystkiem?

Dalszy ciąg jutro.

Programy radjowe w lecie

Inowacje i ulepszenia w audycjach letn'ch

Tegoroczny letni program rozgłośni polskich przynosi radjosłuchaczom kilka miłych niespodzianek. Pierwszą z n'ch jest nadawan'e w dnie powszednie stałych audycji porannych między godz. 7.00 a 8.00 rano. Na udycje poranne składa się gimnastyka, muzyka oraz szereg ciekawych, a pożytecznych informacyj. Drugą ważną inowacją, to powiększen'e stałej ork'estry „Po'skiego Radja", składającej się dotychczas z 16 członków na

zespół 38-osobowy.

Jest to posunięcie niezwykłej wagi, które wywrze dobroczynny wpływ na pełność brzm'enia wszyst'ch nadawanych ze studja

audycji muzycznych.

Wreszc'e trzecią sprawą natury zasadniczej jest postanowienie nadawan'a pewnych produkcyj muzycznych w różnych dniach i godzinach, a nie jak to dotychczas miało m'ejsce, w pewnych ściśle określonych terminach(np. operetki nie w poniedziałki, a przypuśmy w czwartki i t. d.). W ten sposób un'knie się pewnego szablonu, który wytwarza się z biegiem lat i umożliwi s'ę słuchanie pewnych audycyj radjosłuchaczom w inne dn'e i godziny, niż to m'ało m'ejsce dotychczas.

Przejdźmy teraz do szczegółów, W dni powszedn'e rozgłośnia rozpoczynać będzie swoją pracę o godz. 11.55, a kończyć o 23.00 z wyjątkiem sobót i dni przedśw'ątecznych, kiedy audycje trwać będą do godz. 24.00. W niedzielę i święta polskie stacje nadawcze pracować będą od godz. 10.00 rano do 23.00.

Przypatrzmy s'ę bliżej programom w dni powszednie. Od godz. 11.55 do 13.00 — muzyka. M'ędzy 13.00 a 15.00 przerwa, poczem od 15.00 do 16.00 audycja, w której zgrupowane zostaną wszystkie komunikaty dnia przeplatane muzyką z płyt gramofonowych. Jest to niewątpliw'e ważne posunięc'e, które oczyści program późn'ejszy z komunikatów. Między godz. 16.00, a 19.20 audycja muzyczna, a w przerwach pogadanka i odczyt. Następnie feljeton, względn'e kwadrans literacki, poczem już **trzygodzinny blok audycyj muzycznych**

od godz. 20.00 do 23.00. Między godz. 22.00 a 23.00 muzyka taneczna, przyczem w przerwie nadawane będą w'adomości sportowe. Tak się przedstaw'a dzień powszedni.

A teraz niedziela, względn'e dzień świąteczny. Od godz. 10.00 do 11.45 transmisja nabożeństwa, poczem między godz. 12.15 a 14.00 koncert. Od 14.00 do 16.00 audycje roln'cze obficie przeplatane muzyką. M'ędzy godz. 16.00 a a 16.30 audycje dla dzieci, po których do godz. 18.35 stałe koncerty muzyki ludowej z popularnemi pogadankami w przerwie. Dalej od godz. 19.00 do 19.40 słuchowisko, potem skrzynka techniczna przeniesiona na żądanie radjosłuchaczy do programu n'edzielnego i wreszc'e od godz. 20.00 do 23.00 audycje muzyczne, w tem ostatnia godzina muzyki tanecznej.

Koncerty chopinowsk'e, które tak chętnie słuchane są przez radjosłuchaczy zagran'cznych i krajowych, nadawane będą

trzy razy w miesiącu

w soboty między godz. 21.30 a 22.00. Czwarta sobota zarezerwowana została na koncert poświęcony muzyce inych kompozytorów polskich, z twórczością których zechcemy bl'żej zapoznać zagran'cę.

Audycje muzyczne w letnim sezonie roku bieżącego stanowić będą 68 proc. ogółu audycji, zaś odczyty i feljetony 9,55 proc. Jest to znaczne

zmniejszenie słowa na korzyść audycyj muzycznych.

Wszystk'e te posunięc'a programowe przyjęte zostaną przychyl'nie przez ogół radjosłuchaczy, gdyż idą one

po linji wymagań abonentów

radjowych, urozma'cając programy radjowe.

RADIO

10.00 Transmisja pontyfikalnego nabożeństwa z kościoła garnizonowego w Katowicach. 12.30 Komunikat meteorologiczny. 12.35. Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00. Skrzynka pocztowa. 14.20. Peśni w wykonaniu Chóru Akademickiego. 14.45 Muzyka lekka (płyty). 15.05. „O zaległościach podatkowych". 15.20. Muzyka lekka (płyty) 15.45. Skrzynka pocztowa techniczna. 16.00. Audycja dla młodzieży: Radjoodbiornik „Co się dzieje na świecie" i Pogawędka p. t.: „Jezioro polskie takie, jak morze". 16.30 Recital śpiewaczy Jadwigi Zwidrynówny. 17.00. „Sztuka a klasa robotnicza" 17.15. Transmisja muzyki z Ciechocinka. 17.30. Prof. Stanisław Ligoń: „Bery i bójki Śląskie". 18.00. „Kącik językowy". 18.15. Muzyka lekka (płyty). 18.50. Rozmaitości. 19.00. Słuchowisko p. t.. „Podróż poślubna pana dyrektora". 19.40. Muzyka lekka (płyty) 20.00 Koncert z Warszawy. 21.30. Recital śpiewaczy Janiny Ziółkowskiej 22.00. Komunikaty sportowe. 22.10 Muzyka taneczna (płyty). 22.25. Wiadomości sportowe. 22.40. Wiadomości meteorolog. 22.45—23.00. Muzyka taneczna z Warszawy.

Katow'ce, Poniedz'ałek 26 czerwca

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Transmisja muzyki lekkiej z Ciechocinka. 13: Przerwa 14.55: Muzyka (płyty) 15.05. Komunikat gospodarczy i giełdowy. 15.15: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospod. z Warszawy. 15.35: Muzyka (płyty). 15.55: Komunikaty strażactwa śląskiego. 16: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17: Pogadanka w języku francuskim. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt p. t. „Międzynarodowa konferencja gospodarcza". 18.35: Koncert Chóru Kopaln'anego im. Moniuszki z Nikiszowca 19.30: Rozmaitości. 19.40. Feljeton literacki p. t. „Od morskiej pieśni Galla do Conrada". 20: Opera „Halka" Mon'uszk', transmisja z Warszawy. W trzeciej przerwie: Wiadomości sportowe oraz Wiadomości meteorologiczne.

Informac'e turystyczne

W związku z wprowadzeniem nowego statutu i wyznaczeniem nowego zasięgu terytorjalnego oddziałów, główny Zarząd Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przygotował mapę, na której rejony oddziałów zostały naznaczone kolorowo. Mapa ukaże się niebawem w handlu.

Na odbytem w ubiegły czwartek posiedzeniu Komitetu Wykonawczego katowickiego oddziału P.T.T., przyjęto 41 nowych członków, 6 osobom odmówiona a 13 odroczono dla wykazania kwalifikacyj turystycznych

Z ramienia Głównej Komisji kontrolującej z siedzibą w Krakowie odbyła się lustracja Sekretarjatu Oddz. Górnośląskiego P.T.T., która wypadła bez najmniejszych zarzutów. Stwierdzono wspaniały rozwój Oddziału oraz wzorowe prowadzenie agend.

Odnowiony został szlak Skrzyczny — Malinowska — Barania, wzmocniony znakiem zielono - białym i szlak Barania — schronisko — Zwardoń, dokad prowadzą znaki niebiesko - białe. Na tej przestrzeni nie odnowiono jedynie znaków w pobliżu Tynioka ponieważ zapadła uchwała, że szlak poprowadzi w przyszłości inną trasą. Szlak pobiegnie tu przez Koniaków, obok pensjonatu Legierskiego, przy schronisku Młodzieży Polskiej i skoczni, dalej, przez Ochodzitą do Zwardonia. Wyznaczenie szlaku nastąpi wkrótce.

Na hali Radzichowej zostały znów zniszczone, wzgl. zatarte znaki białe-czerwone-białe. Z tej hali biegnące znaki niebieskie prowadzą do Radzichowej, Wieprza i Żywca

Prezes katowickiego oddziału P.T.T., b. wice-wojewoda Żurawski, wyjechał na kilkotygodniowy wypoczynek; zastępuje go wiceprezes p. mec. Edm. Kaźmierczak.

Nadzwyczajne Walne Zebranie katowickiego oddziału P.T.T., które załatwi sprawy nowego statutu i odroczone ostatnio inne sprawy, odbędzie się w pierwszej połowie lipca r. b.

Apel do mieszkańców Bielska

Dnia 28 czerwca r. b. obchodzi Liga Morska i Kolonjalna na całym obszarze Państwa Polskiego „Święto Morza".

Celem uświetnienia tej uroczystości zwraca się Magistrat m. Bielska z apelem do wszystkich właścicieli wzgl. zarządców realności i mieszkańców miasta Bielska, aby w dniu tym udekorowali domy i balkony chorągwiami o barwach państwowych i flagami L. M. i K. oraz iluminowali okna specjalnie na ten cel wydanemi nalepkami.

Jednocześnie zwraca się Magistrat do właścicieli sklepów, aby w dniu uroczystości udekorowali swe wystawy.

Nalepki i kartony są do nabycia w głównym urzędzie pocztowym w Bielsku.

—:*:—

Mściwy lokator oskarżył gospodarza o podpalenie

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpow'adali wczoraj mieszkańcy Frydka Antoni Janosz i Walenty Pluta, którym akt oskarżenia zarzucał złośl'we podpalenie gospodarstwa Janosza w celach oszukańczego osiągn'ęcia premji ubezp'eczen owej. Anonimowe don'esienie wskazywało, iż sprawcą pożaru jest Janosz, który miał podpal'ć własne domostwo z chęci zysku.

Podczas wczoraj'szego przewodu sądowego wyszło na jaw, iż doniesien'e do władz bezpieczeństwa wystosował z zemsty lokator domu Janosza, Nowak, który żył w n'ezgodz'e z właścicielem realności. Po stwierdzeniu tego faktu, sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

—:-:—

Repertuar Teatru Polskiego

Niedziela, 25. 6. „Halka" godz. 16.
Niedziela, 25. 6. „Aida", godz. 20.
Poniedziałek 26.6. „Jan i Krystyna", występ Romanówny i Węgierki, godz. 20.30.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Wydawca: Nowy Czas, w Katowicach Redaktor: Józef Książek P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.